

szeniu się ludu do ziemiaństwa. Pamiętamy jak na początku istnienia niepodległej Polski stosunek wsi do dworu, podlegany przez żywioły radykalne, był wrogi. Pracować można było tylko dorywczo, raczej w kierunku charytatywnym niż społecznym, bo wszędzie spotykało się nieufność, podejrzliwość, nawet wyraźną niechęć. To samo było w stosunkach z władzami, które nieraz nawet obawiały się bliższego z nami kontaktu. Trzeba się więc było usunąć i czekać. Obecnie jednak prędzej niż mogliśmy się spodziewać, chwila oczekiwana nadeszła. Znowu staliśmy się potrzebni i ludność straciła w stosunku do nas nieufność, a ponieważ kultura i oświata stanowczo się podniosła, odnoszą się do dworów nie z dawną uniżonością, pod którą mógł się kryć fałsz, ale raczej jak sąsiad do sąsiada, w stosunku z którym, jako bardziej oświeconym, może się wiele skorzystać. Tak samo i władze powiatowe i samorządowe nabrały do nas zaufania, dzięki zmienionemu kierunkowi, idącemu od rządu. Powinniśmy więc umieć wykorzystać tę chwilę i z największą energią wziąć się do pracy religijnej i społecznej na wsi. A więc w Kółkach Rolniczych, Towarzystwach oświatowych, Spółdzielniach, Stowarzyszeniach młodzieży. W ten sposób możemy z największym powodzeniem bronić prawdziwych interesów Kościoła. Pragnę specjalnie zwrócić uwagę na pracę w Stowarzyszeniach młodzieży, bo to jest przecież przyszłość naszego narodu, a grunt tu podatniejszy niż wśród starszych elementów. Trzeba w tej pracy zwracać uwagę również na strony kulturalne i stronę ekonomiczną. O ile ktoś kierując stowarzyszeniem, potrafi zjednać sobie zaufanie i na innych polach, to napewno Akcję Katolicką poprowadzi cicho, bez rozgłosu, ale intensywnie.

Drugą niesłychanie ważną rzeczą jest uzyskać wpływ na nauczycielstwo, które obecnie, przynajmniej w naszych okolicach, też trochę się odradykalizowało. Koniecznem byłoby utrzymywanie stałego kontaktu z nauczycielstwem szkół powszechnych. I tu nasuwa się myśl o wielkiej naszej bolączce, mianowicie o nauce religii w szkołach. Wszystkim dobrze wiadomo, że księża przy swych zajęciach parafjalnych nie mają czasu na objazd stały odległych wioskowych parafii z nauką religii i dlatego w wielu miejscowościach jest ona oddana prawie zupełnie nauczycielom, którzy naogół, nie kładąc w tę naukę duszy, każą tylko wykuwać dzieciom katechizm. Niestety nauczycielstwo szkół powszechnych jest do tego w znacznej mierze albo obojętne religijnie, albo wprost niechętnie do Kościoła usposobione. Związek Polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych i nauczycieli szkół średnich liczy obecnie około 40,000 członków, a Zjazd w Krakowie 7-go sierpnia ub. r. dowiódł, że wiele było głosów przeciwko religii,

którym nie umieli się przeciwstawić wierzący katolicy w Związku. Brak więc i tam było, co tak często rzuca się u nas w oczy, tej odwagi pokazania się prawdziwym synem Kościoła. I w Polsce religja jest uważana przez niektóre czynniki za rzecz prywatną, ograniczoną do spraw czysto osobistych, a nie stanowi najważniejszego centrum, od którego zawisło wszystko, co najważniejsze w życiu i w wieczności. Nasza praca powinna iść w kierunku ożywienia i pogłębienia ducha katolickiego w jednostkach, z którymi się spotykamy, lub które są od nas zależne, powinna rozciągnąć się także na szkolnictwo i naukę religji wśród dzieci naszych wsi. Zauważone braki należy przedstawiać Władzy kościelnej, prosząc o zarządzenie im.

Tu wypadnie pomówić o czytelnictwie religijnem wśród sfer inteligencji i wśród ludu. Niestety u nas t. zw. klasy oświecone są niemi bardzo mało w kierunku religijnym. Nasza inteligencja, uważająca się za katolicką, ma nieraz to tylko wykształcenie religijne, które nabyła w szkole średniej. Konieczną więc byłoby rzeczą wprowadzenie do domów książek religijnie kształcących, a więc o treści apologetycznej, dogmatycznej, omawiających etykę katolicką i t. p., by temu stanowi ignorancji religijnej przeciwdziałać. Mam wrażenie, że przy dobrej woli każda z nas może dużo zrobić w tym kierunku, trzeba tylko być au courant tych książek i wiedzieć, jaka jest w danej chwili dla kogo odpowiednia. Co do czytelnictwa wśród ludu sporo jest bardzo dobrych gazetek tygodniowych, które są chętnie czytane. Przewodnik Katolicki, wydawany w Poznaniu, ma podobno do 200,000 abonentów, a zawiera przy religijnych artykułach wiele wiadomości z dziedziny politycznej, społecznej i gospodarczej. Wszystkie miesięczniki dla ludu, wydawane przez Księży Jezuitów, zwłaszcza „Posłaniec Serca Jezusowego“ i „Głosy Katolickie“, są chętnie czytane, trzeba sobie tylko zadać trud abonowania ich i szerzenia na wsi dla ułatwienia prenumeraty ludowi. Ale Akcja nasza w kierunku czytelnictwa na wsi nie może się tylko do tego ograniczać. Trzeba się zająć bibliotekami ludowymi, o ile już są, a zakładać je tam, gdzie ich niema i koniecznie dbać o to, by przy ogólnie zebranych moralnie książkach, znajdowały się także książki specjalnie religijnej treści, kształtujące i rozwijające w tym kierunku. Ojciec Urban w czerwcowym numerze Przeglądu Powszechnego zwraca uwagę, że prawdopodobnie będą u nas zaprowadzone ustawowe biblioteki komunalne, które mogą się znaleźć w bardzo złych rękach. Wskazaną jest rzeczą fakt ten uprzedzić i już teraz zakładać biblioteki po wsiach, a gdy bliżej wejrzymy w tę sprawę, widzieć będziemy, że lud nasz czyta chętnie i gotów jest nawet płacić niewielkie sumy za abonament do biblioteki.